

MATERIAŁY

Jerzy POŚPIECH

Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Fryderyku Chopinie. Cz. II

Część druga materiałów zawierających uwagi Stanisława Wasylewskiego (1885–1953) na temat Fryderyka Chopina pochodzi z publikacji zwartych, tzn.: *O miłości romantycznej* (1920), *Historie lwowskie* (1921), *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu* (1922), *Madame Zajączek* (1925).

W książkach Wasylewskiego, traktujących o romantyzmie, znajduje się sporo wiadomości o Chopinie. Wprawdzie nie ma wśród nich rewelacji faktograficznych, niemniej jednak w tamtych latach miały one niemałą rolę w upowszechnianiu wiedzy o naszym najślawniejszym kompozytorze.

Wasylewski, znakomity szperacz biblioteczny i archiwalny, rozporządzający wielotysięczną własną kartoteką informacji na niemal każdy temat, świetnie orientował się w dostępnych wówczas opracowaniach i biografjach Chopina. Nie ustrzegł się drobnych błędów, uwierzył też w autentyczność rzekomych listów Chopina do Delfiny Potockiej, listów z lekcjami prymitywnymi i – moim zdaniem – zohydżającymi wizerunek kompozytora i człowieka. Wasylewski znał jednak tylko kilka fragmentów owych „listów”.

Aby informacje o Chopinie, nieraz bardzo skąpe, stały się dla Czytelników bardziej zrozumiałe, wprowadzałem od czasu do czasu do tekstu autora niezbędny kontekst.

O miłości romantycznej (Kraków 1958)¹

Scena, dramaty i aktorzy

A jeśli umiał romantyzm kozić bóle i pozwalał choć na chwilę o nich zapomnieć, to najpewniej za sprawą muzyki. Ona jest najwyższą z sztuk [...], dzięki niej romantyzm stał się symfonią patetyczną i zdołał długo trzymać dusze na uwięzi. Muzyka nowa porывała dusze nawet więcej od poezji nowiej². Gdy na salonach paryskich grał Liszt³, nie chciano potem słuchać deklamującego Gautiera⁴. Najmilszym meblem epoki jest świeżo skonstruowany fortepian⁵, a wychowawczynią dusz – opera. Oto *Don Juan* Mozarta⁶, oto *Wolny strzelec* Webera⁷, oto arie, które dzwonią w uszach romantyków przez życie całe. To są pedagodowie romantyków, którzy podsycają uczuciowość Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Arcymistrz Chopin dopiero w przyszłym pokoleniu zacznie brać masę⁸ (s. 32–33).

W tym czasie nie był także szczęśliwy ów młody muzyk o długich włosach; oddałby wszystek poklask dam, szalejących na koncertach, za jeden uśmiech i jedną przysięgę śpiewaczki, córki burgrabiego, lecz jakoś nie miał śmiałości zbliżyć się do panny na lekcjach w konserwatorium. Panna Konstancja Gładkowska⁹ nie mogła się również zdecydować na wzajemność, poszła spokojnie za mąż, a Fryderyk Chopin szalał z bólu i pisał do przyjaciela: „Już jestem kobiet nieciekawym, bo raz tylko w życiu można kochać prawdziwie” (s. 42).

Kochanki pierwszych dni

Ukochani przez bogów umierają młodo, ale ukochane przez poetów żyją zazwyczaj długo. Mają wiele synów, córek i wnuków. Śpiewaczka operowa p[ani] Konstancja, którą kochał Chopin, przeżyła go o lat 40, grała swym wnukom mazurki i wcale nie żałowała, że nie poszła za mąż za artystę (s. 53).

Szczyście Balzaka i Liszta

Wtedy Liszt zagrał w Kijowie Chopina! Słowo Liszt znaczyło w Europie więcej nawet od słowa: Balzak¹⁰. Liszt – to był zwycięski pochod muzyki przez kontynent i pierwszy wielki triumf estrady. Liszt – to był szal świata, od Londynu po Odesę, od Skandynawii po Hiszpanię. Liszt – to było ukoronowanie mu-

zyki na pierwszą i najwyższą ze sztuk! Muzycy usunęli w cień poetów [...]. Był prorokiem muzyki, bo nie wiedziano jeszcze o istnieniu Wagnera, był najukochańszym wirtuozem i w Polsce, która nie słyszała grającego Chopina (s. 183).

Liszt przestaje nawet bywać u dworu [w Weimarze], odsuwa się od Wagnera, z którym go poróżniła [Karolina Iwanowska, księżna Wittgenstein¹², rozwódka, zakochana w Liszcie], opuszcza Weimar [...] Jest zmęczony. Uwielbia jak dawniej rozum, mądrość i pieściwość swojej Egerii, pisze pod jej natchnieniem oratorium o św. Stanisławie, a pono nawet pod jej dyktandem ową genialną książkę o Chopinie (godne zbadania, ile w tym prawdy!) (s. 186).

Klementyna z Tańskich i Delfina z Komarów

Pan Chopin, nauczyciel muzyki w domu matki [Delfiny z Komarów], zaciekał ją [Delfinę]¹³ najpierw przez cztery lata. Jest to wcale przyjemne, gdy na okładce *Koncertu f-moll* wszyscy czytają: *A M-me la comtesse D. Potocka*. Chopinowi była Muzą (1832–1836), Krasieńskiemu będzie Beatrycą (s. 195). [...] Śpiewała Chopinowi jakoby przed zgonem (o poezjo!) (s. 196).

Do Chopina pisała Delfina Potocka: „Komu tylko życzyłam dobrze, taka istota mi się zawsze odpłacała niewdzięcznością lub różnymi innymi trybulacjami. *Au total* żywot ten jest tylko ogromnym dysonansem. Bóg Cię strzeż,kochany panie Chopin”¹⁴ (s. 196).

Przypisy

¹ Wydanie pierwsze książki *O miłości romantycznej* ukazało się we Lwowie w 1921 r. W przedmowie autor pisał m.in.: „Zamierzałem opowiedzieć w tej książce o miłości romantycznej, tak jak się przedstawia w życiu poetów, na tle czasu swego, ze strony obyczajowej. Umiemy na pamięć wszystkie części *Dziadów*, atoli nierównie mniej wiemy o atmosferze, w jakiej żyli na co dzień ludzie, którzy mieli serca [...]”.

Tutaj interesowała nas tylko kobieta, współtwórczyni złotej legendy romantyzmu. Nie kobieta wymyślona w dziełach poetów, lecz kobieta żywa, wraz z całą bujnością typu [...]. Miłość romantyczna jest w ogóle – jak mówi twardo Boy – zanadto załganą poezją. Być może. Wszelako nie o prawdę chodzi, lecz o prawdziwą bajkę romantyzmu!”. S. Wasylewski, *O miłości romantycznej*, Kraków 1958, s. 7.

² Romantycy chętnie wypowiadali się na temat wyjątkowej roli muzyki w świecie, o jej bezapelacyjnym primacie. „Muzyka jest tajemniczą istotą natury wyrażoną dźwiękami [...]. Jest najbardziej romantyczna ze wszystkich sztuk, a nawet, chciałoby się powiedzieć, jedynie prawdziwie romantyczna” – uważał E.T.A. Hoffmann. Z. Krasieński stwierdzał zaś: „Jestem przekonany, że muzyka najwyższą jest mową ludzkości, łączącą nas z zaświatem duchów, wyrażającą wszystkie uczucia, na które słów nie mamy, na które przyczyn wynaleźć nie możemy. Muzyka jest to wyjęcie z siebie tego, co najwięcej boskiego mamy, i postawienie przed sobą”. M. Straszewska, *Romantyzm*, Warszawa 1977, s. 94–105; zob. A. Einstein, *Muzyka w epoce romantyzmu*, Warszawa 1965; S. Münch, *Raj utracony i odnaleziony. Rzecz o poglądach romantyków niemieckich na muzykę*, „Annales UMCS FF” 1984, vol. 2.

³ Franciszek Liszt (1811–1886) – węgierski kompozytor, pianista i dyrygent. Zob. Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Fryderyku Chopinie, „Kwartalnik Opolski” 2010, nr 1, przyp. 9.

⁴ Teofil Gautier (1811–1872) – czołowy pisarz francuski epoki romantyzmu, poeta, dramatopisarz, krytyk literacki, teatralny i krytyk sztuki, zwolennik hasła „sztuka dla sztuki”, prekursor parnasistów.

⁵ Na temat nowego instrumentu muzycznego, tj. fortepianu, i zainteresowania nim Chopina Wasylewski wypowiedział się kilkakrotnie w swoich pracach, m.in. w felietonie pt. *Gdy ludzie zaczęli wiązać krawaty*, „Kurier Poznański” 1931, nr 407, s. 6.

Wynalazcą fortepianu był B. Cristofori (XVII w.). Dalszy jego rozwój był „dziełem konstruktorów niemieckich, którzy wykształcili dwa typy mechaniki: z młoteczką połączoną z dźwignią klawiszową lub zawieszoną niezależnie od dźwigni klawiszowej [...]. Dalsze innowacje są dziełem dużych wytwórni fortepianów m.in. Steinwaya, Blüthnera, Bechsteina i Bösendorfera [...]. W Polsce produkcję fortepianów rozpoczęto w II połowie XVIII w.” *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 280.

W 1807 r. fabrykę fortepianów założył Ignac Joseph Pleyel (1757–1831), austriacki kompozytor i kapelmistrz. Dalej prowadził ją jego syn Kamil (1788–1855). W słynnej Salle Pleyel, istniejącej do dziś, Chopin koncertował kilkakrotnie. Cenił on szczególnie fortepian marki Pleyela.

⁶ Wolfgang Amadeusz Mozart (1756–1791), *Don Giovanni albo Rozpustnik ukarany* (KV 527), „dramma giocoso w 2 aktach”, prapremiera: Praga 1787 r.

⁷ Carl Maria von Weber (1786–1826), *Wolny strzelec* (*Der Freischütz*), opera romantyczna w 3 aktach, prapremiera: Berlin 1821 r.

⁸ To samo spostrzeżenie znajduje się w eseju Wasylewskiego *O miłości romantycznej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 8, s. 118–119. Interesująca jest wypowiedź Georg Sand o muzyce Chopina: „Masy nie znały go i nie znają nadal. Trzeba wielkiego postępu w smaku i zrozumieniu sztuki, aby dzieła Chopina stały się popularne. Nadejdzie dzień, kiedy zorkiestruje się jego muzykę, aby zmieniając nic w partyturze fortepianu, i wtedy cały świat dowie się, że ów geniusz tak rozległy, tak mądry jak geniusz największych mistrzów, których sobie przyswoił, zachował indywidualność jeszcze bardziej finezyjną niż Sebastian Bach, jeszcze potężniejszą niż Beethoven, jeszcze dramatyczniejszą niż Weber. On jest wszystkimi nimi trzema jednocześnie, a ponadto jeszcze sobą samym...”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, *Fryderyk Chopin*, Warszawa 1981, s. 352.

⁹ Konstancja Gładkowska (1810–1889) – córka burgrabiego zamku warszawskiego; kształciła się w śpiewie w Konserwatorium Warszawskim. Chopin poznał ją na pierwszym koncercie 21 kwietnia 1829 r. Biografowie różnie piszą o jego stosunku do utalentowanej i pięknej śpiewaczki. „Obecnego na popisie Fryderyka – czytamy w książce T. Zielińskiego – tak dalece ujęła wrażliwa muzykalność, równocześnie szlachetna uroda młodziutkiej śpiewaczki o lirycznym, zamysłonym obliczu, że wróciwszy do domu nie mógł ochłonąć z doznanego wrażenia. Był zakochany, i uczucie to miało trwać i kwitnąć w nim długo, choć z uwielbianą panną nie zamienił jednego słowa, ani wtedy, ani jeszcze nawet wiele miesięcy później, mimo że musiał widywać ją częstokroć [...] Konstancja to pielęgnowany po cichu «ideał». Na wzór bohaterów romantycznych 19-letni Fryderyk uwielbia wybraną damę serca, która inspiruje go do artystycznych hołdów i wyznań, i której nie stara się w ogóle poznać! Nawiazanie osobistego kontaktu nie było mu chyba w tej miłości potrzebne; być może nawet Chopin bał się, że żywa, realna znajomość nie sprostą tym wielkim, idealnym uczuciom, które w sobie rozwinał i które narzucały mu wizję muzyczne pełne niezwyklej tkliwości i żarliwości”. T. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1998, s. 23.

T. Szulc uważa, że Chopin „do Konstancji nawet nie próbował się zalecać czy choćby poznać ją bliżej. Wystarczył mu romans romantyczno-intelektualny. Bardzo możliwe, że Konstancja

w ogóle nie wiedziała o miłości Fryderyka, chociaż mogła się jej domyślać. Znali się na tyle dobrze, że kiedy z końcem 1830 r. Chopin opuszczał Warszawę, jadąc do Wiednia, wpisała w jego pamiętniku krótki wiersz pożegnalny, zapewniając, że «cudzoziemki» nigdy nie potrafią «kochać Pana bardziej niż my». Chopin dopisał później: «Potrafią»¹⁰. T. Szulc, *Chopin w Paryżu. Życie i epoka*, Warszawa 1999, s. 43. Romantycznym mitem nazywa autor opinie, jakoby Konstancja była jedną z wielkich jego miłości. I służy dowodem: „Kiedy piętnaście miesięcy po wyjeździe Fryderyka z Warszawy wyszła za mąż za bogatego dyplomata, Józefa Grabowskiego, napisał do Tytusa [Wojciechowskiego], że żywił dla Konstancji jedynie «platoniczny afekt», co chyba było prawdą”. Ibidem, s. 44. Natomiast Gładkowska była mu natchnieniem. Część druga, *Larghetto, Koncertu f-moll op. 21*, to najpiękniejsza „pieśń miłosna” na jej cześć. W zamierzeniu kompozytora jest ona najważniejszym elementem *Koncertu*, „a w każdym razie częścią o najsilniejszym natężeniu uczuciowym i najbardziej oryginalnych rysach. Chopin [...] skojarzył ją jednoznacznie ze swym miłosnym afektem do wybranego «ideału», czyli Konstancji Gładkowskiej [...]. Trudno byłoby znaleźć w dotychczasowej literaturze muzycznej przykład równie sugestywnego, namiętnego i wzruszającego wyznania miłości zawartego w dźwiękach”. T. Zieliński, op. cit., s. 131.

A. Czartkowski, Z. Jeżewska zdają się nie podzielać opinii niektórych biografów, że Gładkowska szybko zapomniała o Chopinie. „Do śmierci – piszą – przechowywała w najgłębszym ukryciu listy i portret Fryderyka i spaliła te pamiątki przed swoim zgonem, aby nikt swą ciekawością nie skalał tajemnicy ich obojga, pierwszej i niepiękniejszej miłości”. A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 159.

¹⁰ Honoriusz Balzac (1799–1850) – powieściopisarz, autor m.in. słynnego cyklu pt. *Komedia ludzka* (*La comédie*), składającego się z 91 powieści, nowel i szkiców obyczajowych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wielki pisarz poślubił na kilka miesięcy przed swoją śmiercią polską arystokratkę Ewelinę Hańską.

¹¹ Ryszard Wagner (1813–1883) – niemiecki kompozytor, twórca oper i dramatów muzycznych. Najznakomitsze to: *Holender tulacz*, *Tannhäuser*, *Lohengrin*, *Śpiewacy norymberscy*, *Tristan i Izolda*, *Parsifal* oraz wielka tetralogia *Pierścień Nibelunga*.

¹² Karolina z Iwanowskich Sayn-Wittgenstein (1819–1887) – żona księcia Mikołaja Sayn-Wittgenstein, urodzona w Monasterzyskach na Ukrainie. Zdaniem S. Szenica księżna była „gorącą patriotką polską”. S. Szenic, *Franciszek Liszt*, Warszawa 1969, s. 446. Mieszkała w Woronińcach. W 1847 r. w Kijowie poznała Liszta. Od tego czasu rozpoczął się płomienny romans ze sławnym wirtuozem. Oboje osiedli w Weimarze. Księżna miała na niego duży wpływ i rozbudowała w kompozytorze już wcześniej istniejące zainteresowania literackie. W przekonaniu niektórych badaczy książka o Fryderyku Chopinie była ich wspólnym dziełem. Publikacja, pod nazwiskiem Liszta, ukazała się najpierw w „La France Musicale” w 17 odcinkach, w formie książki zaś, rozszerzonej – w 1852 r. (następne wydania dalej rozbudowywane w 1879 r. i późniejsze, ss. 312).

W przedmowie do polskiej edycji z 1960 r. czytamy: „Muzeum Liszta w Weimarze nie posiada [...] żadnego ręką Liszta sporządzonego autografu ani tego studium, ani któregośkolwiek jego pism literackich. Osąd zatem, co w *Chopinie* przypada księżnej, a co Lisztowi, musi się oprzeć na innym kryterium. Wypada uznać, że własnością Karoliny są te partie książki, które przez swą treść żadną miarą nie mogły być napisane przez Liszta. Dziełem jej jest także stylistyczne ukształtowanie tekstu, tak odbijające się od stylu paryskich pism Liszta – stylu Marii d’Agoult, jak i od epistolarnego stylu Liszta.

Rozdziały II (polonezy) i III (mazury) wydają się w całości pisane przez Karolinę [...]. Wartość książki tkwi zatem w tych jej fragmentach, które zawarły poglądy Liszta, jego spostrzeżenia i charakterystyki. Są to uwagi o losie artysty – nowatora – tego losu sam Liszt był uczestnikiem, uwagi o dobrowolnym ograniczeniu się Chopina do jednego tylko instrumentu; opis wieczoru w mieszkaniu Chopina na Chaussée d’Antin. Wiadomości biograficzne czerpane są od osób trze-

cich, lecz wprost od Liszta pochodzi to, co najcenniejsze w książce: charakterystyka Chopina, która wypełnia większą część rozdziału piątego [*Człowiek*] i część rozdziału szóstego [*Dzieje życia*]. Jest to obraz fizyczny Chopina i jego obraz duchowy. Przenikliwie jest spojrzenie Liszta, gdy przezierając doskonale pozory artysty, widzi, jak bardzo wstrząsany gwałtownością uczuć był ten *prince charmant* muzyki, tak zazdrośnie strzegący swego wnętrza przed cudzymi oczami, tak zespolony z owym najwyższym XIX-wiecznym patrycjuszowskim wykwiem wychowania, opanowaniem. Na tych stronicach pojawia się Chopin rzeczywisty: jego postać, jego umysł i jego wzruszeniowość, sposób bycia, upodobania, estetyka artysty, wielkie ukochanie jego życia, cała patetyczna i tragiczna treść jego istnienia. Wprost od Liszta pochodzą słowa wzruszonych zwierzeń, poświadczające wewnętrzną i głęboką więź łączącą go z wielkim zmarłym: «Byłem częstym interpretatorem jego natchnień i, śmiem to rzec, interpretatorem lubianym i wybranym przez niego [...] Częściej niż inni brałem z jego ust sposoby jego metody [...] Utożsamilem się poniekąd z jego myślami o sztuce i uczuciach, które jej powierzał, poprzez tę długą asymilację, jaka ustanawia się między pisarzem a jego tłumaczem...». Tych kilkanaście czy kilkadziesiąt stron wprost wynosi tę książkę ponad wszystkie inne zapisy współczesnych o Chopinie [...] Jest to najpierwszy z dokumentów o Chopinie, przekazany przez najbardziej rozumiejącego i czującego świadka jego człowieczeństwa i jego sztuki”. J. Popiel, *Wstęp do polskiej edycji*, [do:] F. Liszt, *Chopin*, przeł. M. Traczewska, Kraków 1960, s. 11–13.

Przychylnie wypowiada się na powyższy temat A. Grudziński we wstępie do książki E. Pierożyny, *Miłość i przyjaźń w życiu Chopina*, Warszawa 2005. Oto interesujący nas akapit: „Dużo kontrowersji wywołała praca Liszta, napisana z wydatną pomocą jego polskiej przyjaciółki księżny Karoliny Sayn-Wittgenstein (z d. Iwanowskiej), opublikowana w formie książkowej w roku 1852. Mimo upoetyzowanej formy, stanowi ona cenny wkład o charakterze źródłowym do całej literatury chopinowskiej, bowiem mimo widocznych niedociągnięć faktograficznych, pompatycznego wyrażania myśli i wybujałych emocji zawiera przekazy z pierwszej ręki i opinie kompetentnego artysty-muzyka. Największą zaletą tej książki jest ukazanie Chopina jako człowieka, jego sposobu bycia, myślenia, poglądów estetycznych i relacji z ludźmi”. Ibidem, s. 5.

Warto zapoznać się również z krytyczną wypowiedzią M. Tomaszewskiego: „Jej [książki Liszta] ukazanie się przyjęto opiniami podzielonymi i ambiwalentnymi – podzielonymi zresztą radykalnie do dziś. Jane Stirling, informując Ludwikę Jędrzejewiczową o wydaniu książki, nie przebiegała w słowach: «Napłuł na talerz, aby obrzydzić jedzenie innym. Napisał po to, aby nikt inny nie zechciał pisać» [H. Wróblewska-Straus, *Listy Jane Wilhelmine Stirling do Ludwiki Jędrzejewiczowej*, „Rocznik Chopinowski” 1980, R. 12, s. 140]. To była oczywiście insynuacja; z argumentów rzeczowych wynika, że Liszt nie miał nic istotnego do powiedzenia o Chopina sztuce pianistycznej, znajdował się na jej antypodach. Skrzywił obraz jego twórczości, słysząc w Chopinowskiej muzyce przede wszystkim nastrojowość i kobiecość, cieplarniany klimat salonu, obok wyrazu cierpień osobistych i tych związanych z losami ojczyzny. Powołał przy tym do życia, obok paru ujęć trafnych i cennych, kilka legend, poglądów jednostronnych i fałszywych. Gastone Belotti, zdecydowany krytyk książki, z pewnością przesadza, twierdząc, iż «więcej w niej błędów niż słów» [*Okoliczności powstania pierwszej monografii o Chopinie*, „Rocznik Chopinowski” 1968, R. 7. s. 33]. Poza tym – błędy można poprawić czy skomentować, gorzej z «przesunięciem obrazu» w odniesieniu do muzyki Chopina. W drugiej połowie wieku miało to skutki fatalne, odrabiane do dziś. A jednak: nie sposób książki Liszta pominąć. Zawiera ona partie i strony, które postać i osobowość Chopina stawiają nam przed oczy z pełnią bezpośredniej ekspresji”. M. Tomaszewski, *Chopin. Człowiek. Dzieło. Rezonans*, Poznań 1998; por. J. Popiel, op. cit., s. 12–13.

¹³ Delfina Potocka z Komarów (1805 lub 1807–1877) – hrabina. Jeszcze za życia weszła do legendy obyczajowości romantycznej; słynna z urody i talentów artystycznych, przyjaźniła się m.in. z Fryderykiem Chopinem i hr. Zygmuntem Krasińskim. Chopin, „u której w tym okresie (1847) bywał często na przyjęciach w polskim towarzystwie (np. 17 lutego 1848 r. gościł u niej

na obiedzie z Konstantym Gaszyńskim, potem grał, a Delfina śpiewała)” zadeedykował jej *Walca Des-dur op. 64*. T. Zieliński, op. cit., s. 590.

W 1847 r. – jak pisze Zieliński – „powstała najbardziej oryginalna i dramatyczna pieśń Chopina do tekstu Zygmunta Krasińskiego, wydana później pod tytułem *Melodia*. Kompozytor sięgnął w niej do wiersza, który, choć oparty na motywie biblijnym, kojarzył się w sposób oczywisty z sytuacją całej wielkiej polskiej emigracji śniącej o powrocie do wolnej ojczyzny, powrocie, którego czas coraz bardziej się oddalał. [...] Pesymistyczny ton tego wiersza musiał do głębi przejść Chopina [...]. Ibidem, s. 592. Pieśń tę wpisał Chopin do albumu Delfiny Potockiej, a przy swym podpisie dodał jeszcze dwa wymowne słowa: *Nella miseria* – wyjęte ze słynnego zdania z *Piekle* Dantego. *Nessun maggior dolore // che ricordarsi del tempo felice // nella miseria* („nie masz większej boleści, jak przypominać sobie czas szczęśliwy w niedoli”). Zob. ibidem, s. 594. Wcześniej Chopin zadeedykował hr. D. Potockiej swój *Koncert f-moll op. 21*. Zaglądamy ponownie do studium Zielińskiego: „15 października, na wiadomość o stanie Chopina, przyjechała z Nicei Delfina Potocka. Chory, uradowany jej widokiem, zapragnął usłyszeć jej śpiew, który ogromnie lubił. Przysunięto fortepian do drzwi sypialni i Delfina odśpiewała, przy własnym akompaniamencie, szereg utworów kompozytorów włoskich, m.in. Belliniego, Stradelli i Marcella. Chopinowi sprawiało to niezwykłą przyjemność i wciąż prosił o więcej [...]. Ostatniej nocy, 17 października, czuwało przy nim, jak się zdaje, pięć osób: Ludwika, Marcelina, Solange, Gutmann i Albrecht”. Ibidem, s. 618–619.

Tenże autor w rozbudowanym przypisie scharakteryzował stosunek Chopina do Delfiny Potockiej. Uznał, że nie ma żadnych podstaw, aby przypuszczać, że kompozytora łączył z hrabiną jakiś związek miłosny. Nie wierzył też w autentyczność listów Chopina do Potockiej: „sztuczność ich treści i tematyki bije w oczy”. Ibidem, s. 636. Innego zdania był Stanisław Wasylewski, który bezkrytycznie zawierzył Ferdynandowi Hoesickowi, zasłużonemu biografście i autorowi wielu cennych publikacji o Chopinie.

¹⁴ Zob. *Chopin. Listy do Delfiny*, oprac. M. Gliński, Nowy Jork [1973]; J.M. Smoter, *Spóro „listy” Chopina do Delfiny Potockiej*, Kraków 1967, wydanie 2 poszerzone – Kraków 1976. Hojnie wykorzystuje je – jako autentyczne – E. Pierozyna, op. cit.

Bardzo obfita jest już bibliografia prac dotyczących „listów” Chopina do D. Potockiej. Zainteresowanych odsyłam do erudycyjnego studium P. Szumińskiego, *Chopin i Potocka. Awantura o miłosną korespondencję*, Warszawa 2005.

Historie lwowskie

(Lwów 1921)

„[...] A potem Chopin. Gruby pan Mikuli¹ był jego uczniem, więc lekcji mistrza i koncertów słucha dziewczątka z nabożeństwem. I nie stworzyłby nigdy [Kornel] Ujejski² *Thumaczeń Chopina*, gdyby nie przedziwna gra jego Beatryczy, świetnej wirtuozki pani [Leonii] Wildowej (s. 161).

Przypisy

¹ Karol Mikuli (1819–1897) – pianista, dyrygent, kompozytor i pedagog. Pochodził w rodzinie rumuńskiej. W latach 1844–1847 był uczniem i asystentem Fryderyka Chopina. W późniejszych latach rozwinął szeroką działalność muzyczną m.in. w Konwersatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie (tam był profesorem i dyrygentem), którego był dyrektorem. Do jego uczniów należą takie późniejsze sławy, jak R. Koczalski i S. Niewiadomski. W 1879 r.

w Lipsku wydał dzieła wszystkie Chopina (t. 1–17). W swej twórczości fortepianowej wyraźnie nawiązywał do dzieł mistrza. Należał do ostatnich i zaufanych uczniów Chopina, który go wyróżniał, gdy omawiał własne problemy kompozytorskie. Zob. T. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1998, s. 551–552, 635, 637.

² Kornel Ujejski (1823–1897) – poeta i publicysta. Głośne i popularne stały się jego utwory: poemat *Maraton* (1847), zbiór liryków *Skargi Jeremiego* (tu słynny *Chorał*, 1846) i *Thumaczenia Szopena* – próby „przekładu” muzyki Chopina na język poezji (1866). Nazwisko Ujejskiego pojawia się kilkakrotnie w publikacjach Wasylewskiego, chyba najwcześniej w felietonie pt. *Beatrycze skarg Jeremiego*, „*Tęcza*” 1932, nr 1. Z niego czytelnik dowiedział się co nieco o Leonii, córce Feliksa Maciejewskiego, żonie Karola Wilda. Była ona płomienną miłością Ujejskiego, który głównie pod wpływem jej gry fortepianowej stworzył zbiór poezji *Thumaczenia Szopena* (1857–1860, wyd. 1866). W przypisach do felietonu znajdują się obszerniejsze objaśnienia.

***Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*¹**

Lwów 1922

[Przedmowa]

Tu faksymile wpisu F. Chopina do albumu M. Wodzińskiej² pt. *Życzenie*³ [inc.: Gdybym była słońcem na niebie. Nuty ze słowami na głos i fortepian. Słowa Stefana Witwickiego⁴ op. 21 (74, nr 1, 1829?)].

Przypisy

¹ Niebanalnie i trafnie nazwał Wasylewski romantyczny sztambuch, ów „rodzaj albumu, książkę-pamiętnik” zawierający różne, przyjazne wpisy życzeniowe właścicielowi takiej *liber memorialis* czy *libellus amicorum*. Choć sztambuch („imionnik”) narodził się jeszcze w czasach starorzemych, apogeum popularności i roli w kulturze obyczajowej i „uczuciowej” osiągnął w epoce romantyzmu.

W dłuższej przedmowie do *Sztambucha* Wasylewski pisał m.in.: „W maluchną postać bywa nieraz zaklęta dusza epoki całej [...]; w sztambuchu uwięziono duszę «dzieweczki, która nie słucha» – romantyczności [...] Sztambuch! Daremnie próbowano spolszczyć go na imionnik lub zastąpić milej brzmiącym albumem. Pozostał sztambuchem przez całą dobę romantyzmu. Sztambuch to znaczy: cyborium czułości i skarbiec uczuć mocniejszych ponad miłość. Uczuć przyjaźni [...] Sztambuch to znaczy: wirydarzy wspomnień, dziwny ogródek, w którym kwitną kwiaty zaszuszone. Niby «morze pamięci» [...]. Sztambuch to wreszcie strzelisty akt zaklęcia: Pamiętaj o mnie. *Remember!*”. S. Wasylewski, *Przedmowa*, [do:] *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*, zebrał i wydał S. Wasylewski, Lwów 1922, s. 1–2).

² Maria z Wodzińskich Orpiszewska ¹⁰ v. Skarbkowa (1819–1897) – miłość Słowackiego i Chopina, malarka amatorka, pianistka. Chopin zaręczył się z nią w czasie ostatniego pobytu w Dreźnie we wrześniu 1836 r.

Bliżej o zakochanym kompozytorze i Marii Wodzińskiej traktuje specjalny rozdział *Moja bieda* książki A. Czartkowskiego i Z. Jeżewskiej, *Fryderyk Chopin*, Warszawa 1981, s. 252–269. Oto początek rozdziału: „Wśród najbardziej osobistych pamiętek, które pozostawił po sobie Fryderyk Chopin, znajdowała się paczka listów związana wstążką i opatrzona dwoma skreślonymi jego ręką słowami: «Moja bieda». Napis ten wiele daje do myślenia i skłania do przypuszczeń, że zawarte w paczce listy były dla ich autora związane ze sprawą przegraną – i to nie bez własnej winy – lub okresem szczęścia nie docenionego w swoim czasie i dlatego być może utraconego.

Paczka zawierała korespondencję otrzymaną od rodziny Wodzińskich w okresie od 1835 do 1837 roku. Te dwa lata stanowią do Chopina pełny uroku epizod, którego wspomnienie zawsze żyło w jego pamięci, choć występujące w nim osoby oddaliły się i znikły z jego życia. Epizodem tym była miłość ku Marii Wodzińskiej, córce Wincentostwa Wodzińskich, właścicieli majątku Służewo i kilku innych na Kujawach. Miłość ta o mały włos nie zakończyła się małżeństwem. Niestety los chciał inaczej”. Ibidem, s. 252.

³ Przypomnijmy sobie wiersz Witwicki pt. *Życzenie*:

Gdybym ja była słoneczkiem na niebie,
Nie świeciłabym jak tylko dla ciebie.
Ale przez wszystkie czasy
Pod twym okienkiem i tylko dla ciebie...
Gdybym w słoneczko mogła zmienić siebie!”

Cyt. za: K. Parnas, *Kajet nutowy Chopina* (wydany w podobiznie), Lipsk 1910.

⁴ Stefan Witwicki (1801–1847) – poeta, publicysta. Autor m.in. utworów: *Piosnki sielskie* (1830), *Wieczory pielgrzyma* (1837–1842, rozszerz. 1844), *Poezje biblijne* (1830). Do dziewięciu wierszy Chopin skomponował melodie (np. *Hulanka*, *Wojak*).

Poeta ten po upadku powstania listopadowego opuścił ojczyznę i dobrowolnie udał się na emigrację. Był on przyjacielem Chopina z lat młodzieńczych. W liście z 6 lipca 1831 r. pisał do niego do Wiednia: „Kochany Panie Fryderyku, pozwól, że się przypomnę Twojej pamięci i podziękuję za śliczne piosnki. Nie tylko one mnie, lecz wszystkim, którzy je znają, niezmiernie się podobały; i sam przyznałbyś, że są bardzo piękne, gdybyś słyszał, jak je śpiewa Twoja siostra [Ludwika]”. *Korespondencja Fryderyka Chopina*, zebrał i oprac. B.E. Sydow, t. 1, nr 82, Warszawa 1955, s. 179.

Podobnie jak Elsner i Mickiewicz, również Witwicki nieśmiało proponował kompozytorowi, aby zaczął komponować opery, „mają Cię zrobić pierwszym”. Pisał w przywołanym liście: „Już to koniecznie musisz być twórcą polskiej opery; mam najgłębsze przekonanie, że zostać nim potrafisz i że jako polski narodowy kompozytor otworzysz dla swego talentu pole niezmiernie bogate, na którym zarobisz sobie na niepospolitą sławę. Obyś tylko ciągle miał na uwadze narodowość, narodowość i jeszcze raz narodowość; jest to prawie czcze słowo dla pospolitych pisarzy, ale nie dla takiego jak Twój talent [...]”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, s. 179.

S. Witwicki pomógł Chopinowi znaleźć służącego. Dowodzi tego choćby list z końca 1842 r.: „Jeśli jeszcze sługi potrzebujesz, to mam aż dwóch; jeden Paweł, który niegdyś służył u Platerów i u księżstwa. Plater go i teraz chwali i właściwie nie mam nic przeciw niemu, ale najprzód wolę Ci rekomendować innego. Nazywa się Jan, służył u Pusłowskich, teraz jest razem z Jędrusiem w klubie, a że tak mało płatny, a musi szarzać suknie, które widać szanuje, szuka innej służby; jak słyszę, chłopak bardzo porządny i zna służbę. Jeśli chcesz, powiedz Jędrusiowi, przez którego to piszę, żeby go do Ciebie przysłał [...]”. Ibidem, t. 2, nr 394, s. 77. Chopin zatrudnił Jana i był z niego zadowolony.

Madame Zajączek¹

Bajka o szczęściu (Lwów 1925)

[O Wojciechu [Albercie] Grzymale² i Madame Zajączek]

[...] Odszukał ją słodki wisus aż tu w dalekiej Rosji i ugodził nową strzałą, tym razem dokładnie i celnie, bo na całe życie.

Był to rumiany i zuchowaty 18-letni bęcwał, młodziutki porucznik ze sztabu ks. Józefa, Albert Grzymała (ur. 1793). Bardzo dobry chłopak. Nie taka zwykła, sumiasta Grzymała. Ten sam Grzymała, który w chłopskim przebraniu przedarł się odważnie przez linie nieprzyjacielskie od ks. Józefa do Murata i w nagrodę za to spał przez całych siedm godzin na łóżku Jego Królewskiej Mości. Ten sam Grzymała, o którym napisze później jego przyjaciel Chopin, że „ma duszę piękną jak niebo”.

[...] A przeto stało się, że 18-letni Grzymała, kochając madame Zajączek, kochał młodą dziewczkę. [...] Opalony turkusowym słońcem Italii wracał do ojczyzny Albert Grzymała, śliczniejszy niż zawsze, mądrzejszy niżli przedtem. Otwierała się przed nim kariera oczywista, miał zapewnione poparcie możnej pani, z której zdaniem liczył się dwór petersburski, którą respektował Konstanty, której rozkazy spełniał nawet kaleki mąż. Rażąca dawniej różnica wieku wyrównała się. Albercik liczył lat 28, ona zawsze robiła wrażenie podlotka. Więc został oficjalnym faworytem wicekrólowej.

Mówili ludzie nawet, że kochał ją z serca, nie z wyrachowania, a syn Koźmiana³ pisał w pamiętnikach: „Nie pojmuję jak potrafiła wzniecić miłość, a jednak ją wznieciła”.

„Przedstawiony – powiada prof. Askenazy⁴ – z jej natchnienia na audytora przy Radzie Stanu (1818) nie miał potrzeby trudzić się, jak inni koledzy”. Tym pilniej błyszczał wieczorami na salonach. I przyprowadzał przyjaciół. Raz przyprowadził Fryderyka Chopina, który potem nieraz koncertować będzie u Zajączków. Ferdynand Hoesick zapewnia jednak solennie, że Chopin nie kochał się wcale w księżnie namiestnikowej. To pięknie. [...] Niewdzięczny adiutancik z Portawy zdradził ją znowu! Tym razem z kobietą, która była od ex-namiestnikowej młodszą co najmniej o lat pięćdziesiąt, z kobietą, której sława obiegała już Europę, z kobietą wreszcie, która sama potężna i władna, klęczała przed nim, jak przed półbogiem!

Alberta Drzymałę otoczył nimb wielkiego donżuana, został ubóstwianym amantem głośnej autorki *Lelii*⁵, emancypantki, miłośnicy i powieściopisarki – pani George Sand.

Ludziom, którzy zwiedzali pieściwe i miękkie budoary Aurory Dudevant⁶ przy rue Pigalle 16, dwa szczegóły zostawały przede wszystkim w pamięci, turecka sypialnia z dwoma materacami na ziemi i na naczelnej ścianie jadalni wielki portret Alberta Grzymały *en castellan de Pologne, fait jusqu'au genou*⁷. Wiedziano też, że ten „Żymała” był przedtem w Warszawie *l'amoureux de la Ż...*, a Balzak donosił o tym pani Hańskiej.

W biografii pani Sand odegrał rolę znaczną. Zapoznał ją bowiem ze swym przyjacielem Chopinem i był dziewczostębem, który rzucił biedaka w jej wyma-

gające ramiona. Nie zrezygnował przez to wcale ze swych mocnych praw w sercu autorki *Lelii*.

Pobłogosławieni przez niego wyjechali Chopin i p[ani] Aurora na południe. I odtąd przez dwa lata ślać będą wspólnie do przyjaciela listy: połowę napisze gasnący, krwią plujący „Frycek”, połowę wampirzyca i wnuczka Maurycego Saskiego⁸. Że go bardzo kochają, że mały (tj. Chopin) za nim tęskni, a ona (tj. pani Sand) także.

Tęsknota owa, jedna z przewielu tęsknot pani Aurory, dojdzie czasem do takiej temperatury, że zapagnie wysłować się w obcych dla niej, a miłych dla „Żimala” dźwiękach. Wówczas w liście Chopina znajdzie się takie postscriptum: „*Kochany mężu lubię cię bardzo, wąsalu, brodaczu, vieille pomme cuite plate, moia culpa... Twoja żona*”⁹.

A Chopin doda z rozpaczą: „Nie daje mi czytać, co do Ciebie napisała. *C'est une indignite!*”¹⁰

Nie oddał Grzymała przez te swaty dobrej przysługi przyjacielowi. Wiadomo. Toteż później po katastrofie szybko zrejteruje i oskarży panią Sand, iż była złym geniuszem artysty i trucizną jego ziemskiego bytu¹¹.

Przypisy

¹ Aleksandra z domu Pernet Zajączek (+1845) – Francuzka, żona generała Józefa Zajączka, „słynęła z temperamentu i wdzięku młodej kobiety, które zachowała do późnej starości”. *Korespondencja Fryderyka Chopina*, zebrał i oprac. B.E. Sydow, t. 1, Warszawa 1955, s. 553. M.in. w pałacu Zajączków grywał młodzietki Chopin (1918).

Szkicując biografię Zajączkowej, Wasylewski nie skąpił czytelnikowi pikantnych szczegółów. Była męczennicą – stwierdzał: „Konserwowała ciało swoje za pomocą niskiej temperatury, tak jak kucharz konserwuje sarninę w lodowni. Nigdy nie brała do ust gorących potraw. Żywiła się jarzynami, mleczystem i owocami. Sypiała w pokoju nieopalanym, nie świecąc, o ile możności wieczorem dla zaszanowania cery. Pod łóżkiem z frankami, tak pod łóżkiem, stały szczególne naczynia chłodzące z lodem. I wanny z piekielnie zimną wodą do rannej kąpieli [...] Według świadectwa J.U. Niemcewicz: Znaną była z różnych zalotów, rozwiązłego życia i protegowania wszystkich intryg miłosnych”. S. Wasylewski, *Madame Zajączek. Bajka o szczęściu*, Lwów 1925, s. 13, 28. Po powrocie do kraju – „trafiła jej się nowa miłość” – dowodzi w swej książeczce Wasylewski, a obiektem stał się Wojciech Grzymała. Więcej o Madame Zajączek dowiemy się z *Pamiętników* Ksawerego Preka (Wrocław 1959, zwł. s. 538).

Józef Zajączek (1752–1826) walczył zaś w legionach Dąbrowskiego i w późniejszych kampaniach napoleońskich. Wzięty do niewoli rosyjskiej (1809) został z niej potem zwolniony. W 1815 r. został namiestnikiem Królestwa Polskiego (do 1826 r.). W 1818 r. otrzymał tytuł księcia i odtąd poddańczo służył carowi Aleksandrowi I i w. ks. Konstantemu. Jest autorem *Pamiętnika, albo historii rewolucji, czyli powstania roku 1794* (1862). Wasylewski nazwał go tchórzem, „marnym człowiekiem” i „marnym kombinatorem”.

Wspomniany J.U. Niemcewicz tak poetycko sportretował generała:

W młodości mej konfederat, republikanin, desperat
Służyłem Branickiemu i Kołłątajowi
I zaprzedałem duszę Napoleonowi.

Dziś, gdy panuje ein ander
Wrzasną: lotr Napoleon, wiwat Aleksander!
S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 287.

² Wojciech [Albert] Grzymała (1793–1871) – uczestnik wojny napoleońskiej w 1812 r., urzędnik w Radzie Stanu Królestwa Kongresowego; w latach 1821–1826 członek Towarzystwa Patriotycznego. W czasie powstania listopadowego przebywał z misją dyplomatyczną w Londynie. Po jego upadku osiadł w Paryżu i stał się znaną i lubianą postacią emigracji polskiej. Współpracował z księciem A. Czartoryskim, założył Towarzystwo Literackie, którego członkiem był też Chopin. Wnet obydwa stali się bliskimi przyjaciółmi. W znakomitej biografii Chopina A. Zamoyski pisze o Grzymale: „Ten pod wieloma względami niezwykle człowiek wiódł burzliwe życie, które dwukrotnie zawiódło go do rosyjskiego więzienia, raz w roku 1812 jako jeńca wojennego, a raz w 1826 za powiązania z rosyjskimi dekabrystami. Piastował wysokie stanowisko w polskim Ministerstwie Skarbu i podczas powstania został wysłany do Londynu, by wynegocjować pożyczkę”. A. Zamoyski, *Chopin*, Kraków 2002, s. 135.

Po kilku latach osiadł w Paryżu, gdzie zarabiał na giełdzie. „Jego wspaniały [«wspaniałe wąsiska»] wygląd i werwa sprawiły, że został bohaterem kolejnych romansów i wkrótce stał się powszechnie znaną, a nawet główną postacią w paryskim towarzystwie. Był człowiekiem kulturalnym, o szerokich artystycznych i muzycznych zainteresowaniach, a Chopina znał i wspierał jeszcze w Warszawie. Ponadto czterdziestoletni Grzymała emanował siłą i prężnością, z czasem więc zaczął grać rolę starszego brata w życiu kompozytora, stając się powiernikiem i doradcą we wszelkich sprawach. Ibidem, s. 135.

George Sand widziała w nim „archetyp pokonanego polskiego patrioty i odnalazła pokrewną duszę w bardziej osobistym sensie”. Ibidem, s. 171. „Ci dwoje – stwierdza Zamoyski – stali się sobie bliscy w ciągu ostatnich dwóch lat i podziwiali się wzajemnie niezmiernie”. Ibidem, s. 193. Choć nie ma na to żadnych dowodów biograf delikatnie sugeruje czytelnikowi, że „Grzymała krótko cieszył się jej [Sand] względami jako kochanek”. Ibidem.

O bliskiej zażyłości Sand i Grzymały mówi nam jej niezwykle długi list napisany do niego w końcu maja 1838 r. Trzeba przywołać fakt, że w stołowym pokoju Sand wisiał portret Grzymały w stroju kasztelana polskiego. H. Balzak był przekonany, że to portret kochanka sławnej Francuzki. We wspomnianym liście zwierzyła się Drzymale „ze wszystkich swych uczuć i rozterek i prosiła o radę czy też – by rzec mniej wzniośle – o pewne intymne informacje na temat Fryderyka”. T. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1998, s. 398.

W biografii Sand pióra J. Barry’ego znalazł się następujący komentarz do powyższego listu: „Nie znajdując odpowiedzi, niezadowolona z zamętu w sercu George Sand napisała z Nohant w maju 1838 r. do najbliższego przyjaciela Chopina, hrabiego Grzymały. Był to jeszcze jeden zdumiewający, oburzający niektórych list – cztery tysiące słów. Jego szczerość, uczciwość są tak jawne, tak bez reszty obnażone, że lekki chłód przejmuje czytelnika. Jak gdyby G. Sand radziła się w sprawie syna, którego zamierza ożenić, lub dziecka, które chce zaadoptować.

«Nasz mały», mówi o Chopinie do Grzymały. Lecz przecież nie był mały, był dwudziestoosmioletnim mężczyzną. I George pisała do jego przyjaciela jak mężczyzna do mężczyzny, a raczej nie całkiem jak mężczyzna do mężczyzny, gdyż Grzymała oczekiwał po niej manier damy, a George miała do przebycia trudną, ryzykowną drogę, choć była zdecydowana ją przebyć. Tą określną drogą chciała dotrzeć do Chopina (bo zgorszyłby go bezpośredni atak) – pisząc list, którego Grzymała nie mógł, w imię – przyjaźni, ukryć przez Chopinem. Są w tym liście zakręty i meandry, jest szczerość i próba usprawiedliwienia się i perspektywa wycofania się, gdyby tak radził Grzymała. Prosiła go o radę: niech odpowie «jasno, kategorycznie, wyraźnie». J. Barry, *George Sand, żywot jawnogrzeźnicy*, przeł. I. Szymańska, Warszawa 1996, s. 301. Zob. *Korespondencja Fryderyka Chopina z George Sand i jej dziećmi*, oprac. K. Kobylańska, t. 1, Warszawa 1981, s. 260–261.

Sand zapewniała Grzymałę, że miłość ich, tj. Sand i Chopina, „będzie miała wzniosłe momenty i Chopin pozostanie cały i nienaruszony”. J. Barry, op. cit., s. 303. Tak przyrzekała słynna już wtedy francuska pisarka, prosząc rozpaczliwie „o rękę jego przyjaciela, Chopina”. Pragnęła go uszczęśliwić, ale szukała rady: Grzymała ma zdecydować, czy ona ma się „wycofać z miłości do Chopina?”. Ibidem, s. 305. Jego „wyrokowi” obiecała podporządkować się bezwzględnie. Jak wiadomo związek Sand i Chopina trwał prawie dziewięć lat (do 1847 r.), choć przestali być kochankami już w 1840 r.

³ Andrzej Edward Koźmian (1804–1864) – *Pamiętniki z dziewiętnastego wieku*, Poznań 1867 (wcześniej pt. *Wspomnienia*, t. 1–2, Poznań 1866).

⁴ Szymon Askenazy (1867–1935) – historyk i polityk, badacz historii politycznej XVIII i XIX w. (*Dwa stulecia XVIII i XIX*, 1910), znawca źródeł dyplomatycznych, świetny stylistą.

⁵ *Lelia* to tytuł jednej z wcześniejszych, głośnych powieści George Sand (1833). Pisarka porusza w niej „problem kobiety nie znajdującej zrozumienia w społeczeństwie i buntującej się przeciwko regułom i nakazom tradycyjnej moralności i obyczajowości”. *Mały słownik pisarzy francuskich, belgijskich i prowansalskich*, red. M. Brahmer i in., Warszawa 1965, s. 221. Do *Lelii* odnosi się inna opinia: to literatura osobista i zaangażowana, ale też egzaltowana i deklamatorska, „Występujący tu motyw kobiety pełnej zalet, ale nieszczęśliwej w małżeństwie, dla której autorka żąda swobody uczuć i w pewnej mierze obyczajów, jest wyraźnie autobiograficzny, a dla dziewiętnastowiecznych czytelniczek rewolucyjny”. *Dzieje literatur europejskich*, red. W. Floryan, t. 1, Warszawa 1977, s. 719.

W innym podręczniku czytamy: „W *Lelii*, powieści filozoficznej, która w sposób chwilami patetyczny wyraża potrzebę wiary i pragnienie szczęścia, postaci, choć wzorowane na autentycznych prototypach, ulegają dowolnym deformacjom, dopasowywane do arbitralnych symboli. Styl jest przesadny, a rozwiązanie melodramatyczne”. *Literatura francuska*, red. A. Adam i in., Warszawa 1980, s. 190.

⁶ Aurora Dudevant to właściwe nazwisko George Sand (pseud.). W 1822 r. poślubiła Casimira Dudevant, syna pułkownika napoleońskiego. Sand urodziła dwoje dzieci: Maurycego (1823) i Solange (1828).

⁷ „[...] *en castellan de Pologne, fait jusqu' au genou*” – kasztelan polski aż po kolana.

⁸ Sand była wnuczką Maurycego Saskiego (de Saxe), marszałka Francji, ojca Marii Aurory, wnuczki króla Polski Augusta II Mocnego Sasa, babki pisarki Sand.

⁹ To postscriptum znajduje się w liście Chopina do Grzymały, pisanym z Nohant 20 września 1839 r. *Korespondencja Fryderyka Chopina*, zebrał i oprac. B. Sydow, t. 1, nr 273, Warszawa 1955, s. 355–356.

¹⁰ *C'est une indignite* – to niegodziwość (z listu Chopina do Grzymały z Nohant, 8 lipca 1839 r. Ibidem, t. 1, nr 270, s. 352).

¹¹ Tak oskarżał Sand Wojciech Grzymała w liście do Augusta Léó, żydowskiego bankiera, zaprzyjaźnionego od wielu lat z Chopinem (prowadził mu stronę finansową w kontaktach z wydawcami; Chopin zadeedykował mu *Poloneza As-dur op. 53*). 29 października 1849 r. Grzymała pisał do Léó m.in.: „Agonia [Chopina], po spowiedzi i przyjęciu Sakramentów, trwała jeszcze trzy dni i trzy noce. Lekarze nadziei się nie mogli tej niespożytej żywotności. Wówczas to owładnęło mną przekonanie, że gdyby nie był na swoje nieszczęście poznał G. S[and], która zatrula całe jego istnienie, byłby dożył wieku Cherubiniego [tj. 82 lata]”. Ibidem, t. 2, nr 695, s. 323–324.

STANISŁAW WASYLEWSKI – „THE RESIDENT OF OPOLE BY CHOICE”
ON FRÉDERIC CHOPIN

S u m m a r y

The author of this paper presents Stanisław Wasylewski's critical commentaries on the source materials concerning Frederic Chopin, which one may find in his books such as: *O miłości romantycznej* (1920), *Historia lwowska* (1921), *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu* (1922), *Madame Zajęczek* (1925). In spite of several flaws, Wasylewski's studies are a relevant source of information about the famous composer.